

Wychodzi codziennie między 2. a 3. godziną z południa.

Przedpłata wynosi:

MIKJSCOWA we Lwowie	kwartalnie 3 zlr. 75 ct.	miesięcznie 1 zlr. 30 ct.
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sz.
do Rzeszy niemieckiej	5	1 - 20
do Szwajcarii i Danii	6	1 - 20
do Francji	20 frank.	7 frank.
do Anglii i Belgii	17	6
do Włoch i Szwajcarii	23	8
do Turcji i ka. Nadd.	17	6

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

GAZETA NARODOWA

Przedpłate przyjmują:

Biuro Administracji „GAZETY NARODOWEJ” przy ulicy Wałowej pod L. 285 m., tudzież wszystkie urzędy pocztowe austriackie.

OGŁOSZENIA (inzeraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stałej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłata i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie Biuro p. M. Weintem berrera w Paryżu, Faubourg St. Denis 12.

LISTY wszelkie winny być przesyłane franco, rekła macylnie nie przysyłają na usługę frankowania REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą trzymane.

Położenie mocarstw zachodnich.

Anglia udaremniła plan gabinetu paryskiego, liczącego na pewne, iż Anglia pójdzie w pomoc Danii, zawikłała się w wojnę z kontynentem, i wtedy będzie musiała przyjąć od Francji wszelkie warunki przymierza. Mogąc wspólnym energicznym wystąpieniem powstrzymać za bór Szlezwicku i Jutlandji, gabinet paryski umyślnie zajął stanowisko, zachęcając sprzymierzonych do posuwania się coraz to dalej i do stawiania coraz większych żądań. Francja widocznie dążyła do wywołania wojny, w którejby sama była rozjemcą przymierza, a od której nie mogłyby się wycofać z jednej strony Austria i Prusy, a z drugiej Anglia. Ta polityka Francji doznała najzupełniejszej klęski. Anglia wolała poświęcić Danię, niż puszczać się sama na losy nieprzewidywanych zawikłań i wojen, z którychby jedynie Francja skorzystała mogła.

Francuskie dzienniki drwiły sobie z Anglii, z jej kramarskiego ducha, cofającego się od każdego zawikłania, któreby kosztowało trochę krwi i pieniędzy, choćby to wycofanie się było zręczeniem się wpływu mocarstwowego na sprawy europejskie. Ależ gabinet francuski to samo uczynił w przeszłym roku, gdy spostrzegł iż Anglia dlatego dyplomatycznie popierała Francją w sprawie polskiej, aby ją ośmielił do wysunięcia się naprzód przeciw Moskwie, zaangażować jej honor i zawikłać z Moskwą, Prusami i Austrią w wojnę kontynentalną o Polskę, podczas której Anglia pozostałaby neutralną, to jest zachowałaby sobie stanowcze rozstrzygnięcie, z największą korzyścią dla siebie. Wówczas to Francja to samo uczyniła co obecnie Anglia. Usunęła się od sprawy polskiej. Jeszcze cesarz Napoleon usiłował pokryć swe usunięcie się mową listopadową i zwołaniem kongresu; ale ciało prawodawcze w odpowiedzi na mowę od tronu wprost orzekło podobnie jak teraz parlament angielski w sprawie duńskiej, iż ani interes ani honor narodu nie zmusza Francji do wydania o Polskę wojny.

Zamiar więc Anglii — skorzystania z kłopotów i zawikłań, w któreby Francja popaść była mogła — powstrzymał cesarza Napoleona w przeszłym roku od dalszego popierania sprawy polskiej. Francja wolała obelgi moskiewskie schować, klęskę polityczną pokryć projektem kongresu, a w adres ciała prawodawczego włożyć pochwałę tej polityki, zrzekającej się de facto wpływu na Europę, niż rozpocząć wojnę — podczas gdy jej rywalka Anglia zachowywała się neutralnie, więc mogłaby w każdej chwili albo przerzucić się na stronę przeciwników Francji, albo podkopać samej Francji przykre warunki przymierza.

Francja w duńskim sporze jęła się tej samej polityki, co Anglia w sprawie polskiej. Dozwoliła Anglii wysunąć się naprzód, popychała ją do wojny z Austrią i Prusami, wyczekując sama pory sposobnej, aby skorzystać z kłopotów Anglii, i albo przerzucić się wtedy na stronę niemieckich mocarstw, albo podkopać Anglii warunki przymierza z Francją. Tym sposobem współzawodnictwo i nieufność między Francją i Anglią odjęło w dwóch ważnych sprawach europejskich każdemu z mocarstw zachodnich wpływ, im przynależny. Pobity się one wzajemnie, nie wydobyszy nawet oręza. Długa wojna i wielkie klęski, w wojnie zadane sobie nawzajem, za ledwieby złamały do tego stopnia wpływ zachodnich mocarstw i podkopały ich stanowisko europejskie, jak to działała dyplomacja. W sprawie polskiej nie śmie i nie może nawet ani Francja ani Anglia podnieść najmniej szego głosu, wiedząc, iżby go odrzucono z rodzajem lekceważenia i pogardy. Toż

samo wkrótce stać się może i w sprawie duńskiej, jeżeli oba zachodnie mocarstwa nie zbliżą się do siebie, nie porozumią, lecz w dotychczasowej nieufności i odosobnieniu trwać będą i nadal. Chwila do tego jest dla nich ostateczna. Termin rozjemczy konferencji w Wiedniu, mającej do 31. lipca ułożyć podstawy do układu pokojowego, jest i dla mocarstw zachodnich terminem, w którym albo przymierze między niemi stanie, albo wyrzec się będą musiały wpływu swego na sprawę duńską i niemiecką, i w ogóle na sprawę środka i północy Europy, na czas dłuższy.

Przegląd polityczny.

Austria. Do rozejmu przyszło dlatego, dopiero dnia 20. bm. że przedtem sprzymierzeni chcieli zabrać jeszcze wysepki zachodnie Szlezwicku. Zawieszenie broni upływa z dniem 31. bm. włącznie. Na układy pokojowe ma zjechać osobiście Bismark. Książę Jan Glücksburgski opuścił już Niemcy, jadąc do Kopenhagi. Dotąd nie wiadomo, gdzie i u kogo był, taką tajemnicą pokryta jest jego podróż. Podobnie jak przyjazd jego do Niemiec zapowiedziano telegramem z Lubeki, a potem wszelki ślad zginął, tak też i teraz telegram z Lubeki donosi, że d. 18. bm. odjechał.

Obrazy pokojowe rozpoczną się w Wiedniu dopiero koło niedzieli. Radca Sick, delegowany do tego ze strony duńskiej, jest powiernikiem króla Chrystjana IX.

Car jadąc z całym swoim dworem do Szwalbach, doznał nieprzyjemności po drodze. W Wiesbaden, gdzie jako w kąpielach mnóstwo gości, gdy nadejściła długa kawałada carska z poczwornymi i poszóstnemi powozami, rznąc środkami pomiędzy spacerującą publiczność — nie uchylił się żaden kapelus. Trzeba wiedzieć, że w powozie carskim był także książę Nassauski, do państwa którego należy Wiesbaden, a był w mundurze jenerała moskiewskiego. Więc nie wiadomo właściwie, komu się nie kłaniano. Jeden z korespondentów niemieckich pisze o tem: „Słyszałem jak się Moskale dziwili, że w Wiesbaden, gdy książę przejeżdżał ze swoimi gośćmi, licznie zgromadzoną publiczność ani nie witała, ani nikt ust nawet nie otworzył. Myślano, że przyczyną tego jest stan publiczny w Nassauskiem.”

Francja. Do Köln. Zlg. piszą z Paryżu pod dniem 16. tm.: „Znaczący to oddawać się iluzjom i narażać się na niemiłe rozczarowania, gdyby kto chciał bezwarunkowo wierzyć, iż z toczących się obecnie rokowań z Danią wynika jakie magiczne sposobem pokój. Dania jeszcze bynajmniej nie jest złamaną do tego stopnia, aby poddać się miała z ławością warunkom zwycięzcy. Zawieszenie broni zostało zawarte, to fakt. Rokowania pokojowe toczy się będą w Wiedniu, to także fakt; niemniej wszakże jest faktem, iż jakkolwiek gabinet wiedeński przedko przyjął propozycje Danii, to Prusy uczyniły to tylko z wielkimi zastrzeżeniami — gabinet berliński wahał się nawet przysłać na zawieszenie kroków nieprzyjacielskich, i zanim przystąpił do dalszych rokowań pokojowych, żądał, aby Dania poprzedziła swą propozycję w taki sposób, aby mogły służyć za podstawę do układów. Choćżby zatem pan v. Blumhe sto razy odwoływał się do „poczucia słuszności“ i do „wspaniałomyślności“ monarchów Prus i Austrii, trudno wierzyć, aby było możebnem zawarcie pokoju na podstawach, na których gabinet Blumhe Moltke rozpoczął rokowania pokojowe.”

Z doniesień listowych, jakoteż z napomykań dziennikarskich widać, że gabinet francuski z wielkim zajęciem śledzi zawiazek układów między Danią a mocarstwami niemieckimi. spekulując coraz jawniej na rozniecenie sprawy czyste niemieckiej ze sprawy duńsko-niemieckiej. Chciwość Prus ma być dźwignią do tego. Zwiększa się bowiem podejrzenie, że Prusy chcą zagarnąć Szlezwick i Holsztyn, dać go przemocą — jeżeli będzie potrzeba — Oldenburgowi w zamian za księstwo Oldenburgskie, któreby drogą aneksji przypadło koronie pruskiej, poczem mają nastąpić dalsze aneksje, czyli tak zwane medjazyzowanie t. j. pochłanianie pomniejszych księstw rzeskich w północnej połaci Niemiec. Z tego to powodu trwoga w rzeszy, a pan Beust wróciwszy z Paryża, przyjmowany uroczyście w Dreźnie, objawił wyraźnie, że państwem średnim niemieckim grozi wielkie niebezpieczeństwo. Stąd mowa coraz głośniejsza o „konfederacji państw średnich“, któraby jako trzecie ciało wielkie, stanęła obok Prus i Austrii i broniła swych interesów.

Na razie jednak wszystko się krupi na księciu Oldenburga, który uchodzi słusznie za narzędzie Moskwy i Bismarka.

Uwagi godną korespondencję w tym przedmiocie zawiera *National Zlg.* z Paryża dnia 16. lipca: „Kiedy cesarz Napoleon wezwał wszystkich książąt europejskich do kongresu, wielki książę

Oldenburgski dał na to wezwanie odpowiedź jak najbardziej szorstką. Zdaje się, że nie zapomnieli tu o tem. Dzisiejszy *Constitutionnel* zamieszcza bowiem artykuł, w którym występuje stanowczo przeciw rozszerzeniu Oldenburgu do tronu szlezwicko-holsztyńskiego. Wspominając o przemowie pana Beusta do deputacji drezdeńskiej, w której mowa między innymi oświadczył, iż interesom narodowym Niemiec grozi wielkie niebezpieczeństwo z wewnątrz, dodaje *Constitutionnel*, że słowa te odnieść można w części także do tego nowego intermezzo, wywołanego w łonie Związku niemieckiego w skutek rozszerzenia księcia Oldenburga do tronu szlezwicko-holsztyńskiego. Mimo to jednak wzywają obecnie oba mocarstwa Związku niemieckiego do zajęcia się i tą sprawą! *Constitutionnel* widzi w postępowaniu takim obu mocarstw lekceważenie Związku, który przeciw oświadczył się już w Londynie przez usta pana Beusta za księcia Augustenburgiem. W końcu wyraża *Constitutionnel* nadzieję, iż wszystkie te drobne przeszkody usunięte zostaną niebawem.

Według dziennika *Courrier du Dimanche* z dnia 16. bm., treść depeszy Blumhego, z którą Guldencrone przybył dnia 14. bm. do Berlina, jest następująca: Dania wyraża gotowość swoją do porozumienia się z obydwoma mocarstwami niemieckimi, żąda zaprzestania kroków nieprzyjacielskich z ich strony, i odwołuje się w końcu do „wspaniałomyślności i sprawiedliwości“ władców Austrii i Prus. Warunków przedwstępnych nie było więc jeszcze w tym dokumencie.

Dnia 10. bm. w katedrze w Nizy odczytana została buła papieżka względem odłączenia diecezji Nizy od kościelnej prowincji włoskiej Genuy a przyłączenia jej do prowincji francuskiej Aix. Dotychczas Nizza, należąca do Francji pod względem politycznym, miała w rzeczach kościelnych swą głowę w królestwie Włoskiem. Teraz więc i pod tym ostatnim względem nastąpiło odosobnienie. Biskup francuski miasta Frejus, który odczytywał bułę, powiedział na wstępie, iż cesarz Napoleon III. wyświadczył religijny nadzwyczajny usługi, iż diecezja Nizy należała już dawniej jako część prowincji Embrun przez 14 wieków do kościoła galickiego.

Z Konstancynopola donosi *France*, że tamtejszy poseł francuski zatwierdził zgodnie z Portą względem organizacji Libanu w Syrii ważne zmiany na korzyść katolików wschodnich.

Gdy doniesiono cesarzowi, iż cesarstwo meksykańskie szczęśliwie stanęło na miejscu i doznali dobrego przyjęcia, polecił cesarzowej, aby arcyksiężnej Zofii, matce cesarza Meksyku, przesyłał w swem i jego imieniu najgorętsze życzenia.

O Włoszech nie przestają rozchodzić się alarmy ze strony pism austriackich.

Urzędowa *Wiener Zeitung* sama zabiera głos w sposób następujący: „Dochozda nas wiadomości o werbowaniu włoskich ochotników na coraz większe rozmiary. — Jako główne miejsca oznaczają Turyn, Genuę i Neapol. — Dzienniki neapolitańskie upewniają nawet, że wielka liczba werbowanych ochotników odplynęła już na Konstancynopol do księstw Naddunajskich. Dzienniki, przychylnie Garibaldiemu, zaprzeczają jak najuroczyściej, jakoby generał miał co wspólnego z temi werbunkami, inne zaś uważają to za rzecz bardzo prawdopodobną.“ W samym Turynie, pisze korespondent do *Triester Zlg.* — odbywają się werbunki to otwarcie, lecz w celach najsprzeczniejszych. Węgry Wenecja, Polska, Dania, oto hasła, któremi posługują się werbujący, zaopatrzeni zwykle w wielkie zasoby pieniężne. Osobie, werbującej dla księstw Naddunajskich a tytułującej się generałem Bolestawskim, udało się już, zawierbować kilku oficerów z korpusu Garibaldiego, co wywołało w obozie włoskiego stronnictwa ruchu wielkie niezadowolenie. Dlatego też organ tego stronnictwa *Diritto* ujrzał się spowodowanym wydać ostrzeżenie, w którym powiada iż Włochy potrzebują dla siebie patriotów swoich, składają się one bowiem najbardziej może ze wszystkich krajów do rewolucji, nie należy więc obecnie myśleć o wspieraniu celów obcych lub „wypraw niepewnych i dalekich“.

Przeciw ostrzeżeniu temu wystąpiła urzędowa *Opinione*. Mówi ona: „I nam także nie są obojętne pogłoski; sądzimy wszakże, iż możemy utrzymać pozytywnie, że projekta te manifestowały się dotychczas w postępowaniu, niewymagającym bynajmniej energicznego wystąpienia władz, wyjąwszy wypadki, które rządowi już są znane.“

Jesteśmy nadto w możności zapewnić wszelką dokładnością, że rząd czuwa nad wszystkim i gotów jest, wystąpić przeciw każdemu przedsięwzięciu, któreby naruszyć mogło wewnętrzny lub też zewnętrzny spokój kraju. — Taż sama *Opinione* ogłasza także list generała Bixio do deputowanego Lanza, w którym generał czyni swoje oczywiste nie bardzo pochlebne uwagi nad proponowanym rozbrojeniem. Generał „zmyśla“ w końcu jakiś plan wojny, nakreślony niby przez Austrię, i pyta swoich przyjaciół finansistów, jakby wojnie takiej nie tylko najłatwiej czoło postawić, ale nadto jakby z walki wyjść można zwycięsko. Plan ten ma być następujący: Austria wtargnie do Włoch bez poprzedniego wypowiedzenia wojny, przeczynając 150.000 ludzi do operacji wojennych między Tycyznem i Dora Ripa-

ria, 150.000 w tymże samym celu w okolicę między Adygą i Tycyznem, wreszcie w 100.000 ludzi do kraju położonego między Ankoną i Neapolem. Według powyższego: planu ma a) armia nad Ty, czynem zająć Alessandrię, poczem w sile 30.000 ludzi rzuci się na Turyn, gdzie wszystko zburzy, cokolwiek przypomina istniejące tam dziś rządy i armię, i z Alessandrii operować będzie przeciw Genui; b) armia stojąca nad Adygą opanuje Piacenzę, i stanie tam załogą; c) armia pod Ankoną wreszcie weźmie szturmem to miasto, i zostanie w niem załogą w sile 20.000 ludzi, poczem przywróci rządy papieża i uderzy w 80.000 ludzi z brygantami, mając na czele Burbona i Ojca świętego, na Neapol, gdzie osadzi znowu na tronie Franciszka II.“

Korespondent zaś turyński *Vaterlanu* podaje treść ciekawego listu czy rozporządzenia prywatnego, które minister spraw wewnętrznych miał przesać prefektowi Neapolu, a które przedarło się do publiczności. „Garibaldi pod prefektem używania kąpiel, przygotowuje drugie Aspromonte“ — miał pisać minister Peruzzi. „Tajemne werbunki każą się domyślać, iż zamierza on (Garibaldi) uczynić zamach na rzymskie terytorjum i zakłócić spokój w królestwie Neapolu. Bądź pan więc ostrożnym i usiłuj wszelkimi środkami podkopywać popularność jego (Garibaldiego) i wstrzymać go od obcowania z ludem, któreby mogło zwiększyć tę popularność.“

Ratazzi miał zaniechać na teraz ubiegania się o tę ministerjalną, a to w skutek wskazówek z Paryża, żąd ostatnich czasu niezwykłą liczbę listów odbierał i żądał d. 14. tm. powrócić po dość długim pobycie. Miano mu w Paryżu wytłumaczyć, iż nie nadeszła jeszcze pora na ministerstwo jego.

Ratazzi przedstawia jak wiadomo — przymierze Włoch z Francją.

Król odbędzie d. 23. tm. przegląd wojska w Somma, a 24. tm. uda się do Medjolanu, gdzie odbędą się manewry gwardji narodowej i inne ćwiczenia wojskowe.

Proces Polaków w Berlinie. O siódmym posiedzeniu, d. 18. bm., pisze *Corr. Lind.*: „Ponieważ rozprawy ostateczne po odczytaniu aktu oskarżenia przed sądem nadwornym rozpocząć się mają już w tych dniach, więc nie od rzeczy będzie donieść, iż akt zaskarżenia podzielił obwinionych na cztery kategorie. I tak należa do pierwszej i drugiej kategorii ci z obwinionych, których akt zaskarżenia nacechował jako głównych sprawców czynu zbrodniczego, a więc dokonanej już zbrodni stanu. Do tych kategorii policzono wszystkich członków organizacji obwodowej i komitetów rewolucyjnych, zawiązanych w Poznanskiem. Akt zaskarżenia twierdzi, iż oskarżeni należą do powyższych dwóch kategorii, i zmierzali z zupełną świadomością do oderwania prowincji poznańskiej od monarchii pruskiej. Obwinieni mieli według aktu oskarżenia działać w tym duchu długi czas przedtem, zanim z powodu rekrutacji wybuchło powstanie w Kongresówce. Powstanie to ograniczyło się wprawdzie tylko na Kongresówkę, mimo to jednak zaprzecz się nie da, iż walczono tam o Polskę z r. 1772, i że w skutek tego mogła się walka rozciągnąć także na prowincję poznańską. Do powyższych kategorii należą dalej według aktu zaskarżenia ci obwinieni, którzy nie biorąc wprawdzie czynnego udziału w organizacji lub komitecie, zostawali jednak z członkami komitetów lub organizacji w ciągłych stosunkach — przyczyniali się oni do czynu zbrodniczego głównie zakupnem broni i amunicyi, zbieraniem funduszu i werbowaniem, zresztą udziałem czynnym w walkach. Liczba obwinionych tej kategorii wynosi 102. Trzecia zaś kategoria obwiniona jest o współudział w czynie zbrodniczym, gdyż nie można było im dowieść że zostawali w ciągłych stosunkach z naczelnikami organizacji. Do kategorii tej należą oskarżeni, wspierający powstanie z całą świadomością tego co czynią — zakupem i transportem broni. Jest ich 36. W końcu oskarża akt 11 osób o przedsięwzięcie czynności przygotowawczych do zbrodni stanu. Są to po większej części członkowie tak zwanego komitetu Łączyńskiego, czyli białego, który nie zmierzal wprost do powstania, lecz miał zamiar uczynić go zawistem od chwili, w którejby wybuchła wojna europejska, gdyż wtedy możnaby było liczyć na interwencję obcych mocarstw. Po zagajeniu dzisiejszego posiedzenia oznajmił prezydent Buchtemann, że oskarżony Królikowski zachorował tak niebezpiecznie, iż musiano go odwieść do szpitalu. Poczem czytano dalszy ciąg aktu zaskarżenia w języku polskim.“

Kapłani polscy za granicą. Jeden z dzienników polskich odebrał z Paryża list, rozpisujący się o działaniu niektórych kapłanów polskich za granicą. List ten dla kilku ogółowi mniej znanych szczegółów powtarzamy tu w głównych ustępach: Dnia 21. czerwea odbyło się w Montmorency coroczne żałobne nabeżństwo za dusze wszystkich Polaków, zmarłych na wygnaniu. Od samego rana tłumy rodaków spieszyły na tę pielgrzymkę. Na cmentarzu kościelnym tego miasta, położonego w najbliższej okolicy Paryża, spoczywają zwłoki księcia Adama Czartoryskiego, Mickiewicza, Kniaziewicz, J. U. Niemcewicz i tylu innych

